

FUNDACJA GENERAL ELŻBIETY ZAWACKIEJ
Archiwum i Muzeum Pomorskie Armii Krajowej
oraz Wojskowej Służby Polek
87-100 Toruń, ul. Podmurna 93, tel. 0048 56 65 22 186
e-mail: fapak@wp.pl; www.zawacka.pl

MEMORIAŁ
General Marii Wittek



Adres: J. Jelińska

01-786 Warszawa

ASK NOWK
W-lu
Polskase

por.

JELIŃSKA
z d. SOKOŁOWSKA

JANINA

NOW K

1419

SPIS ZAWARTOŚCI TECZKI —

YELIŃSKA Janina
z d. Sokolowska
419/Wsk.

I. Materiały dokumentacyjne

- I/1 – relacja właściwa ✓
- I/2 – dokumenty (sensu stricto) dot. osoby relatora —
- I/3 – inne materiały dokumentacyjne dot. osoby relatora ✓

II. Materiały uzupełniające relację —

III. Inne materiały (zebrane przez „relatora”):

- III/1 – dot. rodziny relatora —
- III/2 – dot. ogólnie okresu sprzed 1939 r. —
- III/3 – dot. ogólnie okresu okupacji (1939 – 1945) —
- III/4 – dot. ogólnie okresu po 1945 r. —
- III/5 – inne... —

IV. Korespondencja ✓

.....
.....
.....
.....

V. Wypisy ze źródeł [tzw.: „nazwiskowe karty informacyjne”] ✓

VI. Fotografie ✓

I // Relacja wstępu

- "Opowieść o moim życiu", org., t. 3 s. 1-3 (Zaś.)
- "Na Ogólniku", org., t. 13 s. 7-19 (II kopia t. 8 s. 20-21).



OPOWIEŚĆ O MOIM ŻYCIU

Urodziłam się w 1920 r w Warszawie.

Znany polski literat nazwał pokolenie tego reżnika "Kolumbami". Przynaję się do reżnika, z którego pokoleniem dzieliliśmy losy młodzioty polskiej.

Gdy nadchodziła II wojna światowa miałam niespełna 19 lat, ukończona gimnazjum, narzeczonego lotnika i bardzo patriotycznie w głowie. Więc wzięliśmy ślub 25 sierpnia 1939r / na zawarcie którego on dostał zwolnienie swego dowódcy na 2 godziny/. Zaraz po ślubie odprowadziłam męża na lotnisko, nie zdążywszy nawet zdjąć z nóg paradnych pantofli: "poszedł Wicek do wojska" /na długie i trudne 8 lat/. Walczył w obronie Warszawy, a po klęsce na emigracji w Polskich Siłach Lotniczych we Francji, a po tym w Anglii i w Egipcie w RAF-ie.

Ja zaś w roku 1940 zostałam swerbowana do Stronnictwa Narodowego, gdzie po przeszkoleniu ideologicznym - zaakceptowała jego program, zostałam zaprzysiężona i wcielona w szeregi Narodowej Organizacji Wojskowej. Po kolejnych szczeblach *organizacyjnych* *dostałam do stanowiska komendantki* NOW Kobiet na obszar warszawski.

Przygotowywałam kadry kobiece do pomocniczej służby wojskowej. Po rozkazie scaleniowym /listopad 1942 r/ przekazalam dobrze wyszkolona szeregi NOWK w zakresie służby sanitarnaj, łączności, zaopatrzenia i wartowniczej, w liczbie około 2 tysięcy, pod jednolite dowództwo obszaru warszawskiego AK - WSK.

Zbliżała się "Burza", więc ślubny mundur męża przerobiłam dla siebie i jako "Ewa"- "Ewa Ziemska" wzięłam udział w Powstaniu Warszawskim:

1/ na Woli w oddziale "Disk" p.d.kpt "Leny" - Wandy Gertzę odbierając m in. zrzuty lotnicze na omentarza żydowski.

Po ewakuacji oddziałów powstańczych na Stare Miasto - 2/-byłam referentką WSK w sztabie płk.Wachnowskiego.

JM2

3/- Po upadku powstania na Starówce, przeszedłem kanałami do Śródmieścia, gdzie do kapitulacji byłem łącznikiem WSK przy sztabie gen. "Bora" p.d. kpt. "Barbary" /b.komendantki Kom.Głównaj MONK - po scaleniu zastępcy Szefa WSK p.mjr. "Miry"/
za pracę konspiracyjną i udział w powstaniu otrzymałem
Złoty Krzyż Zasługi z Mieczami 4. stopień porucznika-komendantki.

Po upadku powstania opuściłem Warszawę z ludnością cywilną /byłem chora, szłamana i nie chciałem, aby mi mój mąż rzucił bomby na głowę, gdybym poszła do niewoli niemieckiej/

22 kwietnia 1947 r ujawniłem swoją przeszłość organizacyjną przed władzami bezpieczeństwa i skorzystałem z tzw amnestii / chociaż nie prowadziłem już żadnej działalności i chciałem zacząć normalne życie rodzinne/ oraz kontynuować rozpoczęte studia na Wydz.Prawa na U.W.

Mój mąż wrócił do kraju w 1947 roku.

Urodził nam się syn - Edward. Kiedy miał 3 lata,-

30 listopada 1951 r zostałem aresztowana przez władze bezpieczeństwa, osadzona w więzieniu mokotewskim i po półrocznym śledstwie skazana wyrokiem Wojskowego Sądu Rejonowego w Warszawie z dnia 23.V.1952r. na 10 lat pozbawienia wolności, 5 lat pozbawienia praw obywatelskich i publicznych, praw honorowych oraz przepadek mienia z art 5 MKK. Wyrok ten był niesłuszny i niesprawiedliwy. Kilkakrotnie wносиłem o rewizję procesu - bezskutecznie. Odsiadywałem orzeczoną karę w więzieniu mokotewskim, w Fordonie i w Inowrocławiu, gdzie przebywając /łącznie/ przez 2 i pół roku ciężko zachorowałem. W momencie krytycznym oddziałowy sanitariusz zrobił mi zastrzyk do serca mówiąc: "paniętajcie, że to ja uratowałem was życie" / nazwiska tego oddziałowego nie znam więźniarki nazywały go "Kościuszkę"/.

Na wniosek komisji lekarskiej udzielono mi przerwy w karze na okres pół roku /od 25.V.do 25.XI.1954r/ po upływie

tego terminu, z powodu braku poprawy stanu zdrowia - przerwę tą przedłużono mi jeszcze na rok - /do dnia 28.XI.1955r/.

W tym czasie zostałam matką drugiego syna Witolda. Do porodu - kilkakrotnie byłam wzywana na rozmaite komisje lekarskie i przesłuchania, co stwarzało mi sytuację stresową.

Wreszcie decyzją z dnia 28 lutego 1956 r. - Generalna Prokuratura wstrzymała dalsze odbywanie kary, a prokurator wojewódzki na podstawie amnestii z 1956r złagodził mi orzeczoną karę o połowę orzeczonej przez WSR, następnie zaś Rada Państwa zastosowała mi akt łaski, zawieszając resztę nieodcierpianej kary /2 i pół roku/ na okres 2 lat.

W takim to ciągle trwającym napięciu przed powrotem do więzienia - wychowywałam swoich synów, robiąc jednocześnie dyploma mgr prawa na Uniwersytecie Warszawskim.

Po upływie okresu zawieszenia kary podjęłam pracę zawodową. Po 13 latach pracy przeszedłam na rentę inwalidzką II grupy.

Po tym, już na rencie zdobyłam kwalifikacje do nauczania religii - i przez parę lat katechizowałam dzieci i młodzież w swojej parafii.

Mąż mój zmarł na zawał serca w 1985 r. Synowie dorośli: starszy jest artystą rzeźbiarzem, młodszy - geodetą. Mam pięcioro wnuków.

Wojna, konspiracja, powstanie i więzienie zakrały mi lata młodości.

Czasami zastanawiam się, czy naprawdę kiedyś byłam młoda?

Dziś, mam tylko jedno pragnienie, aby Duch Święty zstąpił i odnowił oblicze ziemi i Tej Ziemi!

Jarmenia Jeliniska
żona Wincentego
z domu Sokolowska

IV/14

OPOWIEŚĆ O MOIM ŻYCIU

Urodziłam się w 1920 r w Warszawie.

Znany polski literat nazwał pokolenie tego rocznika "Kolumbami". Przyznaję się do rocznika, z którego pokoleniem dzieliłamy losy młodzieży polskiej.

Gdy nadchodziła II wojna światowa miałam niespełna 19 lat, ukończone gimnazjum, narzeczonego lotnika i bardzo patriotycznie w głowie. Więc wzięliśmy ślub 25 sierpnia 1939r / na zawarcie którego on dostał zwolnienie swego dowódcy na 2 godziny/. Zaraz po ślubie odprowadziłam męża na lotnisko, nie zdążywszy nawet zdjąć z nóg paradnych pantofli: "poszedł Wicek do wojska" /na długie i trudne 8 lat/. Walczył w obronie Warszawy, a po klęsce na emigracji w Polskich Siłach Lotniczych we Francji, a po tym w Anglii i w Egipcie w RAF-ie.

Ja zaś w roku 1940 zostałam zwerbowana do Stronnictwa Narodowego, gdzie po przeszkoleniu ideologicznym - zaakceptowałam jego program, zostałam zaprzysiężona i wcielona w szeregi Narodowej Organizacji Wojskowej. Po kolejnych szczeblach *organizacji* *doszłam do stanowiska komendantki* NOW Kobiet na obszar warszawski.

Przygotowywałam kadry kobiece do pomocniczej służby wojskowej. Po rozkazie scaleniowym /listopad 1942 r/ przekazałam dobrze wyszkolone szeregi NOWK w zakresie służby sanitarnej, łączności, zaopatrzenia i wartowniczej, w liczbie około 2 tysięcy, pod jednolite dowództwo obszaru warszawskiego AK - WSK.

Zbliżała się "Burza", więc ślubny mundur męża przerobiłam dla siebie i jako "Ewa"- "Ewa Ziemska" wzięłam udział w Powstaniu Warszawskim:

1/ na Woli w oddziale "Disk" p.d.kpt "Leny" - Wandy Gertz, odbierając m in. zrzuty lotnicze na cmentarzu żydowskim.

Po ewakuacji oddziałów powstańczych na Stare Miasto - 2/-byłam referentką WSK w sztabie płk.Wachnowskiego.

3/- Po upadku powstania na Starówce, przeszłam kanałami do Śródmieścia, gdzie do kapitulacji byłam łączniczką WSK przy sztabie gen. "Bora" p.d. kpt. "Barbary" /b.komendantki Kom. Głównej NOWK - po scaleniu zastępcy Szefa WSK p.mjr. "Miry"/
Za pracę konspiracyjną i udział w powstaniu otrzymałam
Złoty Krzyż Zasługi z Mieczami i stopień porucznika-komendantki.

Po upadku powstania opuściłam Warszawę z ludnością cywilną /byłam chora, załamana i nie chciałam, aby mi mój mąż zrzucił bomby na głowę, gdybym poszła do niewoli niemieckiej/

22 kwietnia 1947 r ujawniłam swoją przeszłość organizacyjną przed władzami bezpieczeństwa i skorzystałam z tzw amnestii / chociaż nie prowadziłam już żadnej działalności i chciałam zacząć normalne życie rodzinne/ oraz kontynuować rozpoczęte studia na Wydz. Prawa na U.W.

Mąż mój wrócił do kraju w 1947 roku.

Urodził nam się syn - Edward. Kiedy miał 3 latka, -

-30 listopada 1951 r zostałam aresztowana przez władze bezpieczeństwa, osadzona w więzieniu mokotowskim i po półrocznym śledztwie skazana wyrokiem Wojskowego Sądu Rejonowego w Warszawie z dnia 23.V.1952r. na 10 lat pozbawienia wolności, 5 lat pozbawienia praw obywatelskich i publicznych, praw honorowych oraz przepadek mienia z art 5 MKK. Wyrok ten był niesłuszny i niesprawiedliwy. Kilkakrotnie wносиłam o rewizję procesu - bezskutecznie. Odsiadywałam orzeczoną karę w więzieniu mokotowskim, w Fordonie i w Inowrocławiu, gdzie przebywając /łącznie/ przez 2 i pół roku ciężko zachorewałam. W momencie krytycznym oddziałowy sanitariusz zrobił mi zastrzyk do serca mówiąc: " pamiętajcie, że to ja uratowałam wam życie" / nazwiska tego oddziałowego nie znam więźniarki nazywały go "Kościuszką"/.

Na wniosek komisji lekarskiej udzielono mi przerwy w karze na okres pół roku /od 25.V.do 25.XI.1954r/ po upływie

tego terminu, z powodu braku poprawy stanu zdrowia - przerwę tą przedłużono mi jeszcze na rok - /do dnia 28.XI.1955r/.

W tym czasie zostałam matką drugiego syna Witolda. Do porodu - kilkakrotnie byłam wzywana na rozmaite komisje lekarskie i przesłuchania, co stwarzało mi sytuację stresową.

Wreszcie decyzją z dnia 28 lutego 1956 r. -Generalna Prokuratura wstrzymała dalsze odbywanie kary, a prokurator wojewódzki na podstawie amnestii z 1956r złagodził mi orzeczoną karę o połowę orzeczonej przez WSK, następnie zaś Rada Państwa zastosowała mi akt łaski, zawieszając resztę nieodcierpianej kary /2 i pół roku/ na okres 2 lat.

W takim to ciągle trwającym napięciu przed powrotem do więzienia - wychowywałam swoich synów, robiąc jednocześnie dyplom mgr prawa na Uniwersytecie Warszawskim.

Po upływie okresu zawieszenia kary podjęłam pracę zawodową. Po 13 latach pracy przeszłam na rentę inwalidzką II grupy.

Po tym, już na rencie zdobyłam kwalifikacje do nauczania religii - i przez parę lat katechizowałam dzieci i młodzież w swojej parafii.

Mąż mój zmarł na zawał serca w 1985 r. Synowie dorośli: starszy jest artystą rzeźbiarzem, młodszy - geodetą. Mam pięcioro wnuków.

Wojna, konspiracja, powstanie i więzienie zabrały mi lata młodości.

Czasami zastanawiam się, czy naprawdę kiedyś byłam młoda?

Dziś, mam tylko jedno pragnienie, aby Duch Święty zstąpił i odnowił oblicze ziemi i Tej Ziemi!.

*Janina Jelińska
żona Wincentego
z domu Sokolowska*

1/1/14

NA OGÓLNIAKU

/ w latach 1952 - 1953/

w celi zbierowej, karnej więzienia mokotowskiego.

Po zakończonym śledztwie, rozprawie i ogłoszeniu wyroku, które dla każdej kobiety były przesłyciami szokującymi - przebrane nas w magazynie z własnej odzieży w strój więzienny / starą półkożnierską bieliznę i drelichowy szary mundur, lub gorzej w drelichową sukienkę, z reguły za dużą, lub za małą oraz drewniane chodaki./ Wszystkie osobiste rzeczy zostały zabrane do depozytu więziennego. Po czym oddziałowy wprowadzał nas t.z.w. ogólniak. Była to cela około 60 m² z trzypiętrowymi żelaznymi łózkami, gdzie siedziało kilkadziesiąt / a był okres, że i ponad 100 kobiet/.

Była to duża różnica w stosunku do warunków panujących na oddziałach śledczych /X i XI/. Tu bowiem spotykały się więźniarki z tej samej sprawy, które już się znały, lub dopiero poznawały. Po wymianie swierzeń - następowały parodniowe refleksje, jak deszka do aresztowania i skazania. Po kilku dniach rozmów, już zaczynałyśmy się orientować kto jest kto.

W/g dawnych ram organizacyjnych najliczniejszą grupę stanowiły więźniarki z Armii Krajowej, ze Stronnictwa Narodowego i z Polskie Stronnictwa Ludowe. Przy czym ten podział organizacyjny wiązał w/g toczących się procesów i skazań bardzo często się ze sobą. Potocznie więc rozpoznawałyśmy się po nazwiskach głównych oskarżonych, np. ze sprawy Andrzeja Czajkowskiego, Zbigniewa Romera, Stanisława Mikołajczyka i.t.p.

Podstawą prawną najczęściej stosowanego "wyniaru sprawiedliwości" w tym czasie przez Wojskowy Sąd Rejonowy był Mały Kodeks Karny /MKK/ i Kodeks Karny Wojska Polskiego /KKWP /.

11/18

Większość spraw "rozpoznawano" w śledstwie, jako przestępstwa
zmierzające do zmiany przemocą ustroju państwa i "kwalifikowano"
jako: - szpiegostwo

- dywersję i sabotaż

- nielegalną organizację

lub pomoc do w.w. albo porozumienie, lub, że tylko
"wiedziako się o w.w. przestępstwach i nie doniosło do władz", lub
za t.z.w. "aseptankę", jedna pani drugiej pani, powiedziała, trzecia
napisała.

Z reguły już przy zamknięciu śledstwa wiedziakymy od oficerów
śledczych, jaka grozi nam kara. Istotnie, tyleż przeważnie
wymierzał sąd, przy czym była to górna granica kary z artykułu
za dane przestępstwo.

Z reguły też w tym czasie główni oskarżeni otrzymywali wyroki
kary śmierci lub dożywotniego więzienia.

O tym, że były to najczęściej procesy poszlakowe, niewłaściwie
kwalifikowane lub oparte na fałszywych dowodach nie trzeba nawet
dowodzić. Na ten temat jest bogata literatura prawnicza i historyczna.
Najlepiej jednak potwierdza ten fakt, że większość tych procesów
"z epoki błędów i wypaczeń" - rozpoznana ponownie po t.z.w.
"odwilży", która nadeszła po śmierci Stalina, - zmieniła kwalifika-
cje prawne skazań, bardzo częste rehabilitując skazanych lub
znacznie łagodząc kary.

Tragedią więźniarek siedzących na ególniaku było to,
że bliscy im lub nawet nieznanymi głównymi oskarżeni z ich spraw,
którym wymierzone kary śmierci i na których te wyroki już wykonan-
nie doczekała ^{nie-211} tego, za życia. Rehabilitacji zaś później, czy
zmiany kwalifikacji i wyroków dokonywano w tak cichy sposób,
że najbliżsi niesłusznie skazanych i zamordowanych nie mieli
żadnego pocieszenia. Do dziś jeszcze nie wskazano rodzinom, gdzie
zostali pochowani niesłusznie i niesprawiedliwie straceni.

Nie podano też do publicznej wiadomości ich rehabilitacji, choć o ich rzekomych zbrodniach wiele pisano i wrzadzane wystawy. To wszystko było powodem naszego największego cierpienia, przy którym nasze własne skazania i wysokie wyroki - wydawały się nam wręcz małymi - były poprostu do przetrwania, a jak wyglądały warunki tego trwania dalej relacjonuję.

Warunki bytowe na ogólniaku były trudne i ciężkie: zatłoczenie, fatalne warunki higieniczne, zapluskwana kółka - wyposażenie w sienniki i podgłówek z makrej skóry, lub startej na kurz i sieczkę, jeden parciały kos i przedcieradło. Nie wystarczająca ilość wody; s przypadającego czasami tylko jednego półlitrowego kubka zimnej wody na osobę, każda potrafiła umyć się cała, umyć naczynia / miskę i łyżkę/ oraz przeprać co było konieczne / a zakazane przez regulamin/, np. chusteczki do nosa, uprane na makre nakładaliśmy dłońmi na ścianę w niewidocznym miejscu, po wyschnięciu były jak wyprasowane.

Bardzo złe wyżywienie - kalorycznie i smakowe. Gdy trudno je było przeżywać - zachęcałyśmy się " Jedzmy, jedzmy, bo dekraszą i dadzą świniam".

Minimalne "wypiski" - możliwość kupienia raz na miesiąc podstawowych artykułów żywnościowych z kantyny więziennej / jeśli się miało pieniądze w depozycie/ za 150 zł.

Ostry regulamin więzienny, ciągłe obserwacje przez "judasza". Zakaz siadania lub leżenia na kółkach w dzień, najczęściej kłanany przez więźniarki, gdyż wszystkie po przeżyciach śledstwa i procesu były wycieńczone lub chore. Brak prasy i książek; Brak kontaktu z rodzinami. Tylko nieliczne miały widzenia lub listy. Możliwość napisania listu do rodziny - raz mż w miesiącu, - była też nieładą sadaniem, korespondencję cenzurowano a rodziny należało pocieszać.

Pisanie lub otrzymywanie "grypsów" było w tym czasie absolutnie niemożliwe.

Było także takich więźniarek, które miały swoich najbliższych w więzieniu. Te prosiły i walczyły o widzenie z nimi, /przeważnie s matkami/. Na odmowę reagowały głodówką. Karnie je sztucznie i na siłę, rurką przez nos, dochodziło do strasznych scen / np. Zosia Moczarska/.

W tych warunkach trudnym zadaniem było stworzenie takiego własnego porządku, który by umożliwił przetrwanie nie wiadomo jak długiego oczekiwania na transport do więzienia karnego w Fordonie Grudziądzu lub w Inowrocławiu, a dochodzące nas wieści o warunkach tam panujących były również przerażające. Najbardziej bałyśmy się więzienia w Inowrocławiu / izolacyjne o szczególnie srostrzonym rygorze/.

Brak pracy. Czasami dawano nam do reperacji / przyszywanie łat/ podartą bielisiną tekniczną. Dochodziło wtedy do humorystycznych scen przy sdawaniu igieł, które dawano nam tylko do tej pracy. Oddziałowy nigdy nie mógł się delicyś tej ilości igieł, którą podał: " 10 sdanych, 5 połknionych, 5 połangnych, a gdzie reszta?". Dość częste kończyło się to całkiem smutno, bo urządzone nam "hipisie", polegające na wyprowadzaniu nas z celi, przeprowadzaniu rewizji osobistej i na przeszukiwaniu pomieszczenia. Po takiej rewizji cela wyglądała, jak po przejściu huragana i trzeba ją było błyskawicznie upersądkować. Ta u której znalezione igłą, ołówek, kawałek papieru, nożyk zrobiony s kawałką odłamanej blaszki s puszki po kenserwach / do krajania chleba/, lub różaniec zrobiony s więziennego chleba, czy krzyżyk - s kawałką trzsenka szczoteczki do sębów, wyszlifowane o więzienną podłogę - szła do karcera.

Nieliczne, które miały widzenia s rodziną / najwyżej raz w miesiącu/ robiły się na "elegantki", kręcąc włosy na papiloty ze szmat " zorganizowanych" s łat do łatania bielizny.

Wywoływane z celi na widzenie - nacierały dłońmi policzki, aby zdrowiej wyglądać. Wszystkie byłyśmy blade, na spacer wyprowadzane nas na 15 minut dziennie. Dodatkowo wyprowadzane na spacery te, które były szczególnie wymierzowane i nie miały siły chodzić nawet po celi / spacery dodatkowe 10 minutowe były aplikowane "na receptę": przez lekarza więziennego/. Więźniarka, której taki dodatkowy spacer przyznano była pod indywidualną obserwacją oddziałowego, który przy okazji pilnowania jej "na własną rękę" usiłował dowiedzieć się na co ona została skazana. Oto autentyczna relacja jednej z więźniarek, spacerującej "na receptę":

~~Więźniarka~~ Oddziałowy: - "Za co siedzicie?"

Więźniarka: " W tej chwili chodzę a nie siedzę"

Oddziałowy: - " Nie mądrzujcie, tylko powiedzcie, tak tylko mnie"-
zastępuje jej drogę i natarcywie pyta dalej, za co?,

Więźniarka: - "Ja sama nie wiem za co",

Oddziałowy: " Nie wiecie? to wy pewnie żona pułkownika?"

Więźniarka: " Nie "

Oddziałowy: " To wy pewnie obszarniczka?"

Więźniarka: " Nie"

Oddziałowy: " To może wy kapitalistka, pewnie wy mieli jakiś sklepik, albo delary schowali?"

Więźniarka: Zaprzecza, że też nie

Oddziałowy: Po chwili zastanowienia się i namyślu - "Już was odgadłem, wy napewno uczone i zadawałyście się w politykę!"

Koniec dodatkowego spaceru.

Wszystkim nam dokuczało zimno.

Swetry własne wydawane z depozytu tylko na okres mrozów.

Czas włókł się nieprawdopodobnie wolno i żarła nas tęsknota. Wypełnialiśmy go indywidualną modlitwą, lub szeptaną w małych grupkach - gdyż zbiorowa była zabroniona. W małych też zespołach wspominaliśmy o tym co było i minęło, o naszych rodzinach i osamotnionych dzieciach, przywołując się obronnie do niezmieszania się, nawet wtedy kiedy chciało się płakać.

Opiekowaliśmy się najsłabszymi pocieszając je i dokarmiając z własnych wypieków / Wanda K./, zachęcając do chodzenia i gimnastyki / Kina O./, ucząc języków obcych /Wanda K./, kojąc nękające nas bóle głowy masażami /Wola K./, odrywając od szarości więziennego życia opowiadaniem utworów literackich, tak jakby się czytało.

Do dyskusji na tematy polityczne dochodziło tylko w małych zespołach np. w rocznicę wybuchu powstania, w którym tyle z nas brało udział. W samknięciu własnych poglądów indywidualnie rozmyślałyśmy co to będzie z Polakami, jak potoczy się koło historii i nasze losy ?

Miałyśmy wśród nas "perły" postawy moralnej i etyki, kultury, bohaterstwa, doświadczenia organizacyjnego i idei - one były autorytetami na ogólniaku. Pobyt z nimi musiał do myślenia i choć mówiły o sobie niewiele lub nie - wzbogacały swoją osobowością środowisko ogólniaka. Dlatego pobyt na ogólniaku - nie można uważać za czas stracony.

Oczekując na transport do więzień karnych byłyśmy czasami wzywane na rozmowy do prokuratora. Przeprowadzała je przeważnie starsza pani, w randze pułkownika /chodząca z laską/. Zapamiętałam dobrze relację jednej więźniarki z takiego przesłuchania.

Prokurator: - "He cóż, czy już smędrseliście ?"

Więźniarka: - "Te należy, co pani prokurator przesze te rozumie?"

Prokurator po namyśle - " Co sądzicie o swoim wyroku?"

Więźniarka: "Jeśli siedzę za to co zrobiłam, to dostałam za duże,
a jeśli za to co o was myślę to za małe"

Prokurator: Zdenerwowana: "Stańcie tą wredną mordą do ściany!"

Oddziałowy - odprowadził!

Komentarze do takich reżimów - chyba nie są potrzebne.

Pobył na ogólniaku skończył się transportem do więzień karnych.
Niektóre miały "szczęście" znova być razem w Perdonie, Grudziądzu
lub w Inowrocławiu. Zaczął się nowy etap więziennych losów kobiet,
które nie sposób zapomnieć - nie zapomina się przyjacieli
zawartych w niedoli!

O niektórych pozapomniałyśmy, niektóre jednak choć obce nam
pamiętamy - były to więźniarki t.z.w. "kryminalne" / skazane za
przestępstwa pospolite/. Na ogólniaku mokotewskim siedziały one
w oddzielnych celach zbierczych. Za karę jednak przekroczenia
regulaminu więziennego były na kilka dni przesadzane do naszej
celi "politycznej". Była to dla nich ciężka kara, bo nie lubiły
naszego sposobu bycia i po paru dniach mówiły: " Pod tą celą
nie ma nijakiego wytrzymania, ani się z kim pokłócić, ani z kim
się pobić." Wyrażały nam swoją pogardliwą litość:

" Za co te idiotki siedzą?, mówią że nie zabijały i nie
kradły, więc za co obłąkały takie wyreki?, przecież one i tak
nie wytrzymają tyle lat kicia"...

Wytrzymałyśmy i jeszcze po niektóre wydały na świat swoje
potomstwo:

/Zosia M.K. była w ciąży, gdy ją aresztowano i urodziła
w więzieniu syna,

Jana J.- urodziła syna na przerwie w karsze/

Wiele z nas jednak już nie żyje. Żmarty już po wyjściu
z więzienia, które napewno nie dodało im zdrowia i nie przedłużyło

tego życia, z tego co wiem:

- Wola Karasiówna
- Łódka Piekarska
- Malinka Majdukiewiczówna
- Busia Więcek
- Sylwia Rzaczycka
- Marysia Halewiczowa
- Hanka Masurkiewiczowa
- Irenka Skasa
- Tita Netzer
- Marysia Drejecka
- Janka Kłepocka
- Zosia Kocarska
- Władysława Stroynewska
- Hanka Tomaszewska
- Kama Urbankowska

Gdy powiał wiatr historii wyszły na wolność i żyją do dzisiaj, dziś już starsze panie, barykające się ze swoim starym zdrowiem, pamiętające dobrze swoje wojenne i po wojenne losy, byłe "dziewczeta z tamtych lat".

Mimo ciężkich przeżyć, cierpienia i upokorzeń - zachowały swoją godność, a swoje doświadczenia przekazują dziś swoim dzieciom, wnukom i młodym przyjaciółkom.

Historia bowiem cierpień narodu polskiego powtarza się poprzez pokolenia.....

Kobiety odczuwają je w sposób szczególnie bolesny.

MARIA BERKOWSKA z domu Słupek

wrodzona w 1920 r., wykształcenie średnie,

ps. "Isa"

Stan cywilny w chwili aresztowania: zamężna matka dwojga
dzieci / 4 i 5 l/.

Aktywna działaczka Narodowej Organizacji Wojskowej na stanowisku kierowniczkich działu organizacyjnego w komendzie NOW Kobiet na obszar warszawski, w czasie od lutego 1941 r. do 10 lutego 1944r. Organizowała szkolenia kobiet do służby wojskowej pomocniczej. Prowadziła archiwum i dokonywała przekazywania NOWK do WSK- AK na szczeblu obwodów po rozkazie scaleniowym.

10.II.1944r aresztowana przez Gestapo z matką, siostrą, szwagrem i kuzynką / z dużym materiałem obciążającym, wynikającym z jej funkcji/- przesłała ciężkie śledstwo w Al. Schuscha i na Pawiakach. Nikogo nie wydała. W czasie Powstania Warszawskiego odznaczona rozkazem gen. "Bora" za bohaterstwo w śledztwie Krzyżem Walecznych / zaocznie/.

Wywieziona do obozu koncentracyjnego w Ravensbrück - /ostatnim transportem przed powstaniem/, przebywała tam do kwietnia 1945r.

Akcją Czerwonego Krzyża wywieziona do Szwecji gdzie po podleczeniu usiłowała wrócić do normalnego życia, wychodząc za mąż za Karola Berkowskiego. W Szwecji urodziła 2-je dzieci / Jerzego w 1946r, Annę w 1947 r./

Tęskniąc do kraju, wróciła do Polski z dziećmi w dniu 13 grudnia 1950r. Mąż jej wrócił w 7 miesięcy później /aby siliwić domać mieszkanie w Szwecji zarobić na utrzymanie rodziny w kraju/.

2 grudnia 1951 r. małżeństwo Berkowscy zostali aresztowani w Łodzi przez władze bezpieczeństwa, przewiezieni do więzienia meketowskiego w W-wie i wyrokem Wojskowego Sądu Rejonowego w dn. 31 marca 1952r ~~został wyrok~~ skazani na dożywocie - 18

ona z art 7 MKK

on z art 7 MKK 23 KW

skazani na dożywotnie więzienie

Na ich rozprawie głównym oskarżonym był Zbigniew Romer / z zawodu ekonomista, żonaty, ojciec dwojga dzieci/, ^{były} bardzo aktywny działacz Stronnictwa Narodowego, w czasie okupacji niemieckiej, członek Komendy Obszaru Warszawskiego NOW. Po scaleniu z AK działał w RJP-ie w randze podporucznika, odznaczony przez gen. "Bora" - Srebrnym Krzyżem Zasługi z Mieczami. Został on skazany na karę śmierci, pozbawienie praw obywatelskich i publicznych, praw honorowych oraz przepadek mienia z art 7 MKK. Wyrok wykonano na nim w dn. 11.VII.52 r.

Małżonkowie Berkowscy odpowiadali za przekazanie nielegalnej poczty z ośrodka emigracyjnego S.W na emigracji do kraju. Zbigniew Romer za przyjęcie tej poczty. Maria Berkowska faktycznie nie wiedziała nawet o tej przesyłce, ale została skazana za rzekome współdziałanie z mężem.

W sprawie Zbigniewa Romera już po wykonaniu na nim kary śmierci - Zgromadzenie Sędziów Sądu Najwyższego Wojskowego w dn. 6.II.1957r postanowiło uznać wyrok WSR za niewspółmiernie wysoki i nieskuteczny, oparty o nieprawidłową kwalifikację prawną w pierwotnym postępowaniu. Postanowiono też wypłacić ze Skarbu Państwa za nieskuteczne wykonanie kary śmierci, wdowie po Z.Romerze "odszkodowanie w wysokości 29.600 zł, a osieroconym dzieciom "rentę" wyrównawczą" do uzyskania pełnoletności po 200 zł. miesięcznie.

W sprawie zaś Karola i Marii Berkowskich Zgromadzenie Sędziów Najwyższego Sądu Wojskowego w dniu 29.VIII.1956r. postanowiło zmienić wyrok WSR przez poprawienie kwalifikacji prawnej na art 86 § 2 i zmniejszyć wyroki każdemu z nich do 9 lat więzienia. Ponadto zastosowano im amnestię w 1956r. zmniejszającą kary o połowę t.j. do kar po 4 l i 6 m-cy więzienia oraz Karolowi dodatkowo zmniejszono karę utraty praw ob. i publ. i r.hon. z 5 lat do 2 lat i 6-mcy oraz darowano mu karę przepadku mienia w części niewykonanej.

7/11/14

Maria Berkowska odbywała karę skazania w więzieniach na Mokotowie, w Pordenie i w Inowrocławiu. Nie żałowała swego powrotu do Polski mimo tragedii rozbicia rodziny.

Współwięźniarkom mówiła, że: "woli jeść więzienny chleb w kraju niż luksusy na obczyźnie. W więziennych też gawędach kobiecych o miłości twierdziła, że ze wszystkich ukochań największa jest miłość ojczyzny, bo ona wszystkie obejmuje",

Karel i Maria Berkowscy przesiedzieli w więzieniu o pół roku dłużej ponad postanowienie amnestyjne.

Po wyjściu z więzienia z trudem wielkim odbudowywali swoją egzystencję rodzinną.

Karel Berkowski zmarł w 1968 r. Maria Berkowska samotnie wychowywała i kształciła dzieci, dziś już dorosłe i pracujące.

Sama po przeżyciach w obozie koncentracyjnym i więzieniach ma skrajnie słabe zdrowie.

Stwierdzam, że w/predstawione fakty są zgodne z prawdą.

Elżbieta
Mama Berkowska

MARIA ROMEROWA z Trzeciaków

urodzona w 1894 roku

matka Zbigniewa Romera

przez wiele młodych więźniarek Mokotowa, Fordona i Grudziądsu nazywana "Mamą"

Aresztowana 30 listopada 1951 r. przez władze bezpieczeństwa i skazana na 7 l. więzienia. Odbywała karę w więzieniach na Mokotowie, w Fordonie i w Grudziądsu przez 2 i pół roku, przebywając większość tego czasu w izbach chorych i szpitalach więziennych.

za co cierpiała i na czym polegała jej wina?

W okresie okupacji niemieckiej jej rodzina brała czynny udział w życiu konspiracyjnym.

Dnia 30.XI.1951 r. władze bezpieczeństwa przeprowadziły rewizję w jej domu. Znalazły w bieliźniarce małe zawiniątko, o którym ona nie wiedziała. Odruchem matki, praktykowanym przez konspiratorów w okresie okupacji niemieckiej - błyskawicznie chwyciła zawiniątko i pełknęła. Odpowiedzialna właśnie karnie za ten czyn. W śledstwie dopiero dowiedziała się, że zawiniątko to było częścią nielegalnej przesyłki z zagranicznego ośrodka S.W. do jej syna - Zbigniewa, byłego działacza tegoż S.W. Syn jej został również aresztowany 30.XI.1951 i wyrokiem Rejonowego Sądu Wojakowego w W-wie skazany na karę śmierci. Wyrok ten został wykonany 11.VII.1952r.

Największym, tragicznym przeżyciem Mamy w więzieniu była trwoga o losy syna. Modliła się gorąco i jakby w ekstazie widywała ciemny sylwetki syna na więziennej ścianie.

Kwalifikacja prawna jej czynu, ani sąd orzekający jej karę - nie dotarły do jej świadomości.

7/1/19

Maria Komerowa dalej wierzy, że jej syn żyje i że wróci,
bo "przecież nie ma jego grobu".

Obecnie "Mama" ma 94 lata, jest bardzo schorowana i jej
nadzieje na spotkanie z synem - stają się coraz bliższe
spełnienia.....



I/1/20

NA OGÓLNIAKU

/ w latach 1952 - 1953 /

w celi zbiorowej, karnej więzienia mokotowskiego.

Po zakończonym śledztwie, rozprawie i ogłoszeniu wyroku, które dla każdej kobiety były przeżyciami szokującymi - przebrano nas w magazynie z własnej odzieży w strój więzienny / starą półkołnierską bieliznę i drelichowy szary mundur, lub gorzej w drelichową sukienkę, z reguły za dużą, lub za małą oraz drewniane chodaki. / Wszystkie osobiste rzeczy zostały zabrane do depozytu więziennego. Po czym oddziałowy wprowadzał na t.z.w. ogólniak. Była to cela około 60 m² z trzypiętrowymi żelaznymi kółkami, gdzie siedziało kilkadziesiąt / a był okres, że i ponad 100 kobiet /.

Była to duża różnica w stosunku do warunków panujących na oddziałach śledczych /X i XI/. Tu bowiem spotykały się więźniarki z tej samej sprawy, które już się znały, lub dopiero poznawały. Po wymianie zwierzeń - następowały parodniowe refleksje, jak doszło do aresztowania i skazania. Po kilku dniach rozważań, już zaczynałyśmy się orientować kto jest kto.

W/g dawnych ram organizacyjnych najliczniejszą grupę stanowiły więźniarki z Armii Krajowej, ze Stronnictwa Narodowego i z Polskiego Stronnictwa Ludowego. Przy czym ten podział organizacyjny w/g toczących się procesów i skazań bardzo często wiązał się ze sobą. Potocznie więc rozpoznawałyśmy się po nazwiskach głównych oskarżonych, np. ze sprawy Andrzeja Cząłkowskiego, Zbigniewa Romera, Stanisława Mikołajczyka i.t.p.

Podstawą prawną najczęściej stosowanego "wymiaru sprawiedliwości" w tym czasie przez Wojskowy Sąd Rejonowy był Mały Kodeks Karny /MKK/ i Kodeks Karny Wojska Polskiego / KKWP /.

Większość spraw "rozpoznawano" w śledztwie, jako przestępstwa zmiierzające do zmiany przemocą ustroju państwa i "kwalifikowano" jako:

- szpiegostwo
- dywersję i sabotaż
- nielegalną organizację

lub pomoc do w.w. albo porozumienie, lub, że tylko "wiedziało się o w.w. przestępstwach i nie doniosło do władz", lub za t.z.w. "szeptankę", jedna pani drugiej pani, powiedziała, trzecia napisała.

Z reguły już przy zamknięciu śledztwa wiedziałyśmy od oficerów śledczych, jaka grozi nam kara. Istotnie, tyleż przeważnie wymierzał sąd, przy czym była to górna granica kary z artykułu za dane przestępstwo.

Z reguły też w tym czasie główni oskarżeni otrzymywali wyroki kary śmierci lub dożywotniego więzienia.

O tym, że były to najczęściej procesy poszlakowe, niewłaściwie kwalifikowane lub oparte na fałszywych dowodach nie trzeba nawet dowodzić. Na ten temat jest bogata literatura prawnicza i historyczna. Najlepiej jednak potwierdza to fakt, że większość tych procesów "z epoki błędów i wypaczeń" - rozpoznana ponownie po t.z.w. "odwilży", która nadeszła po śmierci Stalina, - zmieniła kwalifikacje prawne skazań, bardzo często rehabilitując skazanych lub znacznie łagodząc kary.

Tragedią więźniarek siedzących na ogólniaku było to, że bliscy im lub nawet nieznani główni oskarżeni z ich spraw, którym wymierzono kary śmierci i na których te wyroki już wykonano nie doczekała ^{życia} tego, za życia. Rehabilitacji zaś później, czy zmiany kwalifikacji i wyroków dokonywano w tak cichy sposób, że najbliżsi niesłusznie skazanych i zamordowanych nie mieli żadnego pocieszenia. Do dziś jeszcze nie wskazano rodzinom, gdzie zostali pochowani niesłusznie i niesprawiedliwie straceni.

4/1/22

Nie podane też do publicznej wiadomości ich rehabilitacji, choć o ich rzekomych zbrodniach wiele pisano i urządzano wystawy. To wszystko było powodem naszego największego cierpienia, przy którym nasze własne skazania i wysokie wyroki - wydawały się nam wręcz małymi - były poprostu do przetrwania, a jak wyglądały warunki tego trwania dalej relacjonuję:

Warunki bytowe na ogólniaku były trudne i ciężkie: zatłoczenie, fatalne warunki higieniczne, zapluskwione łóżka - wyposażone w sienniki i podgłówek z mokrej słomy, lub startej na kurz i sieczkę, jeden parciany koc i prześcieradło. Nie wystarczająca ilość wody; z przypadającego czasami tylko jednego półlitrowego kubka zimnej wody na osobę, każda potrafiła umyć się cała, zmyć naczynia / miskę i łyżkę/ oraz przeprać co było konieczne / a zakazane przez regulamin/, np. chusteczki do nosa, uprane na mokro nakładaliśmy dłońmi na ścianę w niewidocznym miejscu, po wyschnięciu były jak wyprasowane.

Bardzo złe wyżywienie - kalorycznie i smakowo. Gdy trudno je było przełykać - zachęcałyśmy się " Jedzmy, jedzmy, bo dokraszą i dadzą świniom".

Minimalne "wypiski" - możliwość kupienia raz na miesiąc podstawowych artykułów żywnościowych z kantyny więziennej / jeśli się miało pieniądze w depozycie/ za 150 zł.

Ostry regulamin więzienny, ciągłe obserwacje przez "judasza". Zakaz siadania lub leżenia na łózkach w dzień, najczęściej łamany przez więźniarki, gdyż wszystkie po przeżyciach śledztwa i procesu były wycieńczone lub chore. Brak prasy i książek. Brak kontaktu z rodzinami. Tylko nieliczne miały widzenia lub listy. Możliwość napisania listu do rodziny - raz ~~na~~ w miesiącu, - była też nielada zadaniem, korespondencję cenzurowano a rodziny należało pocieszać.

Pisanie lub otrzymywanie "grypsów" było w tym czasie absolutnie niemożliwe.

Dużo było takich więźniarek, które miały swoich najbliższych w więzieniu. Te prosiły i walczyły o widzenie z nimi, /przeważnie z mężami/. Na odmowę reagowały głodówką. Karmiono je sztucznie i na siłę, rurką przez nos, dochodziło do strasznych scen / np. Zosia Meczarska/.

W tych warunkach trudnym zadaniem było stworzenie takiego własnego porządku, który by umożliwił przetrwanie: nie wiadomo jak długiego oczekiwania na transport do więzienia karnego w Fordonie, Grudziądzu lub w Inowrocławiu, a dochodzące nas wieści o warunkach tam panujących były również przerażające. Najbardziej bałyśmy się więzienia w Inowrocławiu / izolacyjne o szczególnie zaostrowym rygorze/.

Brak pracy. Czasami dawano nam do reperacji / przyszywanie łat/ podartą bieliznę żołnierską. Dochodziło wtedy do humorystycznych scen przy zdawaniu igieł, które dawano nam tylko do tej pracy. Oddziałowy nigdy nie mógł się doliczyć tej ilości igieł, którą podał: " 10 zdanych, 5 połkniętych, 5 połamanych, a gdzie reszta?". Dość często kończyło się to całkiem smutno, bo urządzano nam "hipisze", polegające na wyprowadzaniu nas z celi, przeprowadzaniu rewizji osobistej i na przeszukiwaniu pomieszczenia. Po takiej rewizji cela wyglądała, jak po przejściu huraganu i trzeba ją było błyskawicznie uporządkować. Ta u której znaleziono igłę, ołówek, kawałek papieru, nożyk zrobiony z kawałka odłamanej blaszki z puszki po konserwach / do krajania chleba/, lub różaniec zrobiony z więziennego chleba, czy krzyżyk - z kawałka trzonka szczoteczki do zębów, wyszlifowanego o więzienną podłogę - szła do karcera.

Nieliczne, które miały widzenia z rodziną / najwyżej raz w miesiącu/ robiły się na "elegantki", kręcąc włosy na papiloty ze szmat " zorganizowanych" z łat do łatania bielizny.

Wywoływane z celi na widzenie - nacierały dłońmi policzki, aby zdrowiej wyglądać. Wszystkie byłyśmy blade, na spacer wyprowadzano nas na 15 minut dziennie. Dodatkowo wyprowadzano na spacer te, które były szczególnie wymizerowane i nie miały siły chodzić nawet po celi / spaceru dodatkowe 10 minutowe były aplikowane "na receptę": przez lekarza więziennego/. Więźniarka, której taki dodatkowy spacer przyznano była pod indywidualną obserwacją oddziałowego, który przy okazji pilnowania jej "na własną rękę" usiłował dowiedzieć się za co ona została skazana. Oto autentyczna relacja jednej z więźniarek, spacerującej "na receptę":

Więźniarka Oddziałowy: - "Za co siedzicie?"

Więźniarka: "W tej chwili chodzę a nie siedzę"

Oddziałowy: - "Nie mądrujcie, tylko powiedzcie, tak tylko mnie"- zastępuje jej drogę i natarczywie pyta dalej, za co?,

Więźniarka: - "Ja sama nie wiem za co",

Oddziałowy: " Nie wiecie? to wy pewnie żona pułkownika?"

Więźniarka: " Nie "

Oddziałowy: " To wy pewnie obszarniczka?"

Więźniarka: " Nie"

Oddziałowy: " To może wy kapitalistka, pewnie wy mieli jakiś sklepik, albo dolary schowali?"

Więźniarka: Zaprzecza, że też nie

Oddziałowy: Po chwili zastanowienia się i namysłu - "Już was odgadłem, wy napewno uczona i zadawaliście się w politykę!"

Koniec dodatkowego spaceru.

Wszystkim nam dokuczało zimno.

Swetry własne wydawano z depozytu tylko na okres mrozów.

Czas włókł się nieprawdopodobnie wolno i żarła nas tęsknota. Wypełnialiśmy go indywidualną modlitwą, lub szeptaną w małych grupkach - gdyż zbiorowa była zabroniona. W małych też zespołach wspominaliśmy o tym co było i minęło, o naszych rodzinach i osamotnionych dzieciach, przywołując się obronnie do nierozczulania się, nawet wtedy kiedy chciało się płakać. Opiekowaliśmy się najsłabszymi pocieszając je i dokarmiając z własnych wypisek / Wanda K./, zachęcając do chodzenia i gimnastyki / Nina O./, ucząc języków obcych /Wanda K/, kojąc nękające nas bóle głowy masażami /Wela K/, odrywając od szarości więziennego życia opowiadaniem utworów literackich, tak jakby się czytało.

Do dyskusji na tematy polityczne dochodziło tylko w małych zespołach np. w rocznicę wybuchu powstania, w którym tyle z nas brało udział. W zamknięciu własnych poglądów indywidualnie rozmyślałyśmy co to będzie z Polską?-, jak potoczy się koło historii i nasze losy ?

Miałyśmy wśród nas "perły" postawy moralnej i etyki, kultury, bohaterstwa, doświadczenia organizacyjnego i idei - one były autorytetami na ogólniaku. Pobyt z nimi zmuszał do myślenia i choć mówiły o sobie niewiele lub nic - wzbogacały swoją osobowością środowisko ogólniaka. Dlatego pobyt na ogólniaku - nie można uważać za czas stracony.

Oczekując na transport do więzień karnych byłyśmy czasami wzywane na rozmowy do prokuratora. Przeprowadzała je przeważnie starsza pani, w randze pułkownika /chodząca z laską/. Zapamiętałam dobrze relację jednej więźniarki z takiego przesłuchania.

Prokurator: - "No cóż, czy już zmądrzeliście ?"

Więźniarka: - "To zależy, co pani prokurator przez to rozumie?"

Prokurator po namyśle - " Co sądzicie o swoim wyroku?"

Więźniarka: "Jeśli siedzę za to co zrobiłam, to dostałam za dużo,
a jeśli za to co o was myślę to za mało"

Prokurator: Zdenerwowana: "Stańcie tą wredną mordą do ściany!.

Oddziałowy - odprowadzić!

Komentarze do takich rozmów - chyba nie są potrzebna.

Pobyt na ogólniaku skończył się transportem do więzień karnych.
Niektóre miały "szczęście" znowu być razem w Fordonie, Grudziądzu
lub w Inowrocławiu. Zaczął się nowy etap więziennych losów kobiet,
którego nie sposób zapomnieć - nie zapomina się przyjaźni
zawartych w niedoli.

O niektórych pozapominałyśmy, niektóre jednak choć obce nam
pamiętamy - były to więźniarki t.z.w. "kryminalne" / skazane za
przestępstwa pospolite/. Na ogólniaku mokotowskim siedziały one
w oddzielnych celach zbiorczych. Za karę jednak przekraczania
regulaminu więziennego były na kilka dni przesadzane do naszej
celi "politycznej". Była to dla nich ciężka kara, bo nie lubiły
naszego sposobu bycia i po paru dniach mówiły: " Pod tą celą
nie ma nijakiego wytrzymania, ani się z kim pokłócić, ani z kim
się pobić." Wyrażały nam swoją pogardliwą litość:

" Za co te idiotki siedzą?, mówią że nie zabijały i nie
kradły, więc za co obkapały takie wyroki?, przecież one i tak
nie wytrzymają tyle lat kicia"...

Wytrzymałyśmy i jeszcze po niektóre wydały na świat swoje
potomstwo:

/Zosia M.K. była w ciąży, gdy ją aresztowano i urodziła
w więzieniu syna,

Jana J.- urodziła syna na przerwie w karze/

Wiele z nas jednak już nie żyje. Zmarły już po wyjściu
z więzienia, które napewno nie dodało im zdrowia i nie przedłużyło

tego życia, z tego co wiem:

- ✓ - Wela Karasiówna
- Łódka Piekarska
- Halinka Hajdukiewiczówna
- Busia Więcek
- Sylwia Rzeczycka
- ✓ - Marysia Hulewiczowa
- ✓ - Hanka Mazurkiewiczowa
- Irenka Skasa
- Tita Metger
- Marysia Drojecka
- Janka Kłopocka
- ✓ - Zosia Moczarska
- Władysława Stroynowska
- ✓ - Hanka Tomaszewska
- Kama Urbankowska

Gdy powiał wiatr historii wyszły na wolność i żyją do dzisiaj, dziś już starsze panie, borykające się ze swoim starganym zdrowiem, pamiętające dobrze swoje wojenne i po wojenne losy, były "dziewczęta z tamtych lat".

Mimo ciężkich przeżyć, cierpienia i upokrzeń - zachowały swoją godność, a swoje doświadczenia przekazują dziś swoim dzieciom, wnukom i młodym przyjaciołom.

Historia bowiem cierpień narodu polskiego powtarza się poprzez pokolenia.....

Kobiety odczuwają je w sposób szczególnie bolesny.

I 13 Inne materiały dokumentacyjne
dot. osoby relatora

- Postanowienie Zgromadzenia Sądu Najwyższego Sadu Wojskowego
z dn 06.11.1954 r. w Warszawie, org. 1, k. 6 s. 1-8.



P O S T A N O W I E N I A

Zgromadzenie Sędziów Najwyższego Sądu Wojskowego z
dnia 6 listopada 1957 r. w Warszawie, w składzie:

przewodniczący - Prezes NSW płk. Jan Mitek

sędziowie

ppłk. Zbigniew Yurtak /sprawozdawca
płk. Kryspin Mioduski
płk. Jerzy Wilson
ppłk. Adam Porzecki
ppłk. Zygmunt Wiselberg
mjr. Michał Bieniaszewski
mjr. Andrzej Kruska
mjr. Czesław Lipski

protokółant

por. Jerzy Polak

przy udziale Zastępcy Naczelnego Prokuratora Wojskowego płk. Franciszka Matei i obrońcy skazanego - adw. Jana Hryckowiana rozpoznało na posiedzeniu niejawnym w trybie nadzoru sądowego na skutek wniosku rewizyjnego Naczelnego Prokuratora Wojskowego sprawę Zbigniewa ROMERA, skazanego wyrokiem Wojskowego Sądu Rejonowego w Warszawie z dnia 31 marca 1952 r., utrzymanym w mocy postanowieniem Najwyższego Sądu Wojskowego z dnia 9 maja 1952 r. za przestępstwa:

1/ z art. 24 § 1 KKWP w zw. z art. 7 MKK na karę śmierci z utratą praw na zawsze i przepadkiem mienia - za to, że od lata 1949 r. do listopada 1951 r. na terenie Warszawy i Łodzi, stosując się do instrukcji otrzymanych od Władysława Furki ps. "Emil" z zagranicy, nawiązywał kontakty z działaczami "S.N." Władysławem Sikorskim, Janiną Jeleńską i innymi celem zorganizowania przy ich pomocy siatki szpiegowskiej na terenie kraju,

2/ z art. 6 MKK na karę 15 lat więzienia - za to, że w sierpniu 1951 r. w Łodzi, jako obywatel polski w związku z działalnością opisaną pod pkt. 1/ przyjął dla siebie od działającego w interesie obcego wywiadu Władysława Furki ps. "Emil" korzyść majątkową w postaci 20 dolarów amerykańskich i ponad 8000 złotych polskich,

3/ z art. 9 ustawy z dnia 28.X.1950 r. o zakazie posiadania walut obcych na karę 15 lat więzienia - za to, że w sierpniu i wrześniu 1951 r. w Warszawie sprzedał bez zezwolenia Komisji Dewizowej 300 dolarów amerykańskich za sumę 15.000 zł

- łącznie skazanego na karę śmierci z utratą praw na zawsze i przepadkiem mienia.

Prezydent RP decyzją z dnia 4 lipca 1952 r. nie skorzystał z prawa łaski i karę śmierci wykonano dnia 11 lipca 1952 r.

Naczelny Prokurator Wojskowy w złożonym na korzyść skazanego wniosku rewizyjnym domaga się uchylecia orzeczeń Sądów obu instancji w części dotyczącej uznania Zbigniewa Romera za winnego popełnienia przestępstwa z art.6 MKK i umorzenia postępowania karnego o ten czyn oraz zmiany orzeczeń sądów obu instancji przez poprawienie kwalifikacji prawnej czynu z art.24 KKWP w zw.z art.7 MKK na art.80 KKWP w zw.z art.79 §2 KKWP i złagodzenie orzeczonej wobec skazanego kary.

Zgromadzenie Sędziów Najwyższego Sądu Wojskowego po wysłuchaniu sędziego sprawozdawcy, Zastępcy Naczelnego Prokuratora, wnoszącego o uwzględnienie wniosku rewizyjnego i obrońcy skazanego, który przyłączając się do wniosku rewizyjnego Naczelnego Prokuratora Wojskowego wnosił nadto o rozważenie, czy czynu skazanego, w którym Naczelny Prokurator Wojskowy dopatruje się znamion przestępstwa z art.80 w zw.z art.79 §2 KKWP nie należałoby zakwalifikować z przepisów art.24 względnie 23 MKK oraz o zastosowanie do kar orzeczonych skazanemu Romerowi przepisów ustawy o amnestii z 27 kwietnia 1956 r. - rozważyło:

Z ustaleń wyroku wynika, że skazany Zbigniew Romer należał w okresie okupacji niemieckiej do "Stronnictwa Narodowego" i w ramach swej działalności w tej organizacji współpracował z Marią Borkowską, Borkowska w późniejszym czasie została wywieziona przez hitlerowców do Niemiec, skąd w wyniku dalszych wydarzeń po zakończeniu wojny przedostała się do Szwecji.

Skazany Romer po wyzwoleniu brał nadal czynny udział w organizacji "S.N.", przy czym podczas amnestii 1947 r. ujawnił się z tej działalności. Wraz ze skazanym ujawnił się również członek "S.N" Władysław Furka ps."Enil". Jesienią 1948 r. Furka zbiegł za granicę do Szwecji, przy czym przed wyjazdem poinformował on skazanego, że udzieli mu pomocy w przedostaniu się za granicę, o ile skazany będzie sobie tego życzył.

Władysław Furka po ucieczce z Polski przebywał przez pewien czas w obozie na terenie Szwecji, a następnie przy pomocy Borkowskiej przedostał się do Anglii, gdzie rozwijał działalność w emigracyjnym ośrodku "Stronnictwa Narodowego". Latem 1949 r. Maria Borkowska udając się na dwumiesięczny pobyt do Polski zawiadomiła o powyższym Furkę, który prosił ją, aby przy sposobności doręczyła skazanemu Romerowi kwotę 10 dolarów amerykańskich i kartkę zawierającą ocenę sytuacji międzynarodowej. 33

Czyniąc zadość prośbie Furki, Borkowska w czerwcu 1949 r. w Łodzi wręczyła skazanemu pieniądze i wspomnianą wyżej kartkę.

W lipcu 1951 r. Władysław Furka spotkał się na terenie Szwecji z Karolem Borkowskim i prosił go, aby w związku z zamierzonym powrotem do Polski przewiózł 800 dolarów amerykańskich oraz dwa pakietki mikrofilmów i doręczył je wskazany przez Furkę osobom, dla których przesyłki te były przeznaczone. W ich liczbie również skazanemu Romerowi. Stosownie do zaleceń Furki, Karol Borkowski po powrocie do Polski na spotkaniu w Łodzi wręczył skazanemu sumę 400 dolarów amerykańskich, przy czym wyjaśnił mu, że z tej kwoty winien zatrzymać dla siebie sto dolarów, resztę zaś ma przekazać Marianowi Glińskiemu i trzeciemu osobnikowi o nieustalonym nazwisku. Ponadto Borkowski przekazał skazanemu dwa mikrofilmy, z których jeden był przeznaczony dla docenta Sawickiego oraz poinformował go, że winien on potwierdzić Furce fakt odbioru przesyłki w liście napisanym do niego przy użyciu atramentu sympatycznego.

W związku z tym Borkowski wręczył skazanemu otrzymane w tym celu od Furki chemikalia. Wreszcie Borkowski oznajmił skazanemu Romerowi, że dalsze przesyłki będzie on otrzymywał od Furki ukryte w obuwiu.

Skazany Romer w sierpniu 1951 r. skomunikował się z Marianem Glińskim, którego zawiadomił o nadejściu przesyłki i stosownie do jego rady spieniężył za pośrednictwem Mariana Krutkopada 30 dolarów, uzyskując kwotę 15.000 zł. w dwóch ratach. Część otrzymanych w ten sposób pieniędzy skazany przekazał Glińskiemu.

Według dalszych ustaleń wyroku skazany zapoznał się z treścią mikrofilmów, badając je przez szkło powiększające i pisząc ich treść na zwykłym papierze. Następnie we wrześniu 1951 r. na spotkaniu z Władysławem Sikorskim w Warszawie, w mieszkaniu Janiny Jelińskiej skazany odczytał przy pomocy Sikorskiego dalszą część mikrofilmów i zapisał je własnoręcznie na papierze. Sąd ustalił, że treść mikrofilmów, z którą skazany Romer zdążył się w ten sposób zaznajomić zawierała ocenę sytuacji politycznej przez zagraniczne ośrodki "Stronnictwa Narodowego", zalecenie prowadzenia działalności długofalowej, a w szczególności akcji zapomogowej, a nadto "instrukcję przesyłania za granicę wiadomości szpiegowskich".

Skazany rozpoczął akcję zapomogową, starając się rozdzielić pieniądze pomiędzy osoby, dla których Furka je przeznaczył, a w szczególności pożyczyl Sikorskiemu 2.000 zł., a przez

Janinę Jelińską ustalił stan finansowy b.działaczki "S.N" Zofii Miniewskiej ps."Nina", której zamierzał wypłacić zapomogę.

Jesienią 1951 r. skazany Romer na spotkaniach z Adamem Mireckim omawiał z nim możliwość przetrzucenia za granicę kuzyna Mireckiego i obiecał zwrócić się do Furki szapytaniem, czy droga przetrutowa, którą Furka kiedyś zamierzał ściągnąć skazanego za granicę jest nadal aktualna.

Po zatrzymaniu skazanego Romera znaleziono u niego ponad 8.000 złotych i 200 dolarów.

Słusznie wywodzi Naczelny Prokurator Wojskowy w swym wniosku rewizyjnym, że analiza materiału dowodowego sprawy prowadzi do wniosku, iż przyjęta w wyroku kwalifikacja prawna czynu skazanego z art.24 §1 KKWP w związku z art.7 MKK jest błędna.

Skazany nie przyznał się do tego, by usiłował na terenie Polski zorganizować siatkę szpiegowską i wyjaśnił, że po ujawnieniu się w czasie amnestii 1947 r. nie przedsięwziął żadnych czynności związanych z działalnością b.S.N., ani też z działalnością wywiadowczą, że przesyłki od Furki traktował jako pomoc dla siebie i znajomych osób, będących w trudnej sytuacji materialnej, przy czym Furka był ojcem chęstnym syna skazanego. Odnosnie nadesłanych przez Furkę mikrofilmów skazany wyjaśnił, że jakkolwiek usiłował je odczytać, to jednak nie podzielał wyrażonych w nich poglądów i do zaleceń w nich zawartych ustosunkował się zdecydowanie negatywnie, przy czym odczytał tylko część mikrofilmów.

Błędne i sprzeczne z materiałem dowodowym sprawy jest ustalenie Sądu, jakoby nadesłane skazanemu mikrofilmy zawierały instrukcje w przedmiocie zorganizowania na terenie kraju siatki szpiegowskiej i "przesyłania za granicę wiadomości szpiegowskich" /k.231/.

Wynikiem tej błędnej oceny treści mikrofilmów był dalszy błędny i okolicznościami sprawy nie uzasadniony wniosek Sądu, jakoby skazany poprzez dzielenie się z ich treścią z innymi osobami, usiłował "...przygotować sobie sieć dla zbierania wiadomości celem wysłania ich za granicę..." /k.232/.

Tego rodzaju ustalenia zaciążyły oczywiście w sposób decydujący na treści wyroku i posłużyły Sądowi do przypisania skazanemu usiłowania zbrodni szpiegostwa, a co więcej, potraktowania go jako zasługującego "tylko na zupełne wyeliminowanie

ze społeczeństwa polskiego" /k.233/.

Stanowisko Sądu było wynikiem błędnej oceny okoliczności faktycznych przyjętych za podstawę skazania.

Wprawdzie dowody rzeczowe w postaci mikrofilmów oraz ich powiększonych fotokopii /koperta k.176/ zostały po uprawomocnieniu się wyroku wyłączone z akt sprawy skazanego /vide k.234 na odwr./, to jednak w aktach sprawy Jelińskiej Janiny /Sr.358/52/ znajdują się fotokopie rękopisów skazanego, sporządzone z odczytanych przez niego mikrofilmów /k.58 akt sprawy Sr.358/52/.

W fotokopiach tych, w ustępie dotyczącym tzw. akcji obserwacyjnej p.t. "Chronologiczny szkic zadań S.N. w Kraju" - czyta się m.in. co następuje:

"...już w chwili obecnej jest naszym zadaniem zaznajomienie się i posiadanie obrazu sił w poszczególnych okręgach Polski. Musimy znać czym będziemy mogli rozporządzać w momencie przystąpienia do koniecznych a większych prac. Należy więc przeprowadzić na terenie kraju specjalną akcję obserwacyjną poszczególnych okręgów Polski, a zwłaszcza tych, w których czy to przed wojną 39-45, czy to w czasie wojny posiadaliśmy poważne siły. Momentem decydującym dla szerszego uruchomienia się n/obozu nie będzie sam moment wojny Zachodu z Sowietami. Będziemy musieli odczekać czasu, w którym zarysuje się zdecydowana możliwość zwycięstwa Zachodu".

Równocześnie na dalszych arkuszach przedmiotowych fotokopii czyta się m.in.:

"...prośbą a zarazem zaleceniem jakie kierujemy do Was jest to, abyście wyteżyli swą czujność... roztropność i energię, by przetrwać obecnie, być może niedługi już czas, by ocalić siebie i swych najbliższych, zachować życie.... dla przyszłej i niepodległej Polski.... Dlatego też nie wzywamy Was do organizowania jakiegoś nowego podziemia, do jakichś wystąpień politycznych - na to przyjdzie czas. Obecnie zalecamy jedno tylko, abyście pozostawali z nami... w kontakcie. Jest to... konieczne abyśmy mogli w granicach naszych środków przychodzić Wam z pomocą, oraz abyśmy mogli służyć Wam informacjami, które pozwolą Wam lepiej orientować się w sytuacji ogólnej... Stały kontakt między nami jest wreszcie potrzebny na to, abyśmy wiedzieli, kto jest w Kraju, na kogo możemy liczyć, na kim z czasem odroczony ruch narodowy w Polsce - będzie się mógł opierać. To też pisujecie do nas często, przedstawiając nam swoje potrzeby i położenie

żenie kraju. Prosimy również o podanie adresów, pod które moglibyśmy kierować pomoc, czy to w postaci paczek czy inną /k.255 i 256 fotokopii/...".

Z treści przytoczonych fotokopii nie wynika więc, aby nadesłane skazanemu mikrofilmy w treści swej zawierały zalecenie prowadzenia akcji wywiadowczej i przekazywania zagranicznym ośrodkiem dyspozycyjnym wiadomości szpiegowskich, jak to przyjął Sąd w wyroku.

Wynika z nich natomiast, że nawoływały one członków b.S.N. w Kraju do akcji przygotowawczej, zmierzającej do zagarnięcia władzy w przypadku mającej nastąpić III wojny światowej.

"Akcja"ta, jak wynika z treści fotokopii miała polegać na utrzymaniu kontaktów b.członków S.N. między sobą, utrzymywaniu choćby jawnej korespondencji z zagranicznym ośrodkiem S.N., świadczeniu pomocy wzajemnej b.członków S.N. i racjonalnym rozdziale między nich przesyłek otrzymywanych z zagranicy, a także na prowadzeniu tzw."akcji obserwacyjnej" w przedmiocie dokładnej znajomości położenia w kraju i obrazu sił Polski Ludowej.

W odniesieniu do tej ostatniej okoliczności, tj. prowadzenia tzw."akcji obserwacyjnej" należy podnieść, że żadna spośród osób, które dowiedziały się od skazanego o fakcie nadesłania mikrofilmów przez Furkę - nie stwierdziła, by skazany cokolwiek wspominał im przy tym o konieczności zorganizowania na terenie kraju siatki obserwacyjnej. Również zebrany w sprawie pozostały materiał dowodowy, łącznie z wyjaśnieniami skazanego, nie dostarczył najmniejszych nawet podstaw do przyjęcia, by skazany w jakikolwiek inny sposób swój zamiar w tym kierunku miał przejawiać.

Nawet całkowite realizacja nakreślonych w mikrofilmach zadań, które skazany zdołał odczytać, nie wyczerpywałoby elementów zbrodni z art.7 MKK, ani też usiłowanie tego przestępstwa.

Nie mogłaby także stanowić przestępstwa określonego w art.79 §2 KKWP z uwagi na brak bezpośredniości działania zmierzającego do obalenia ustroju PRL w drodze przemocy.

Tego rodzaju działalność może być więc rozpatrywana jedynie na płaszczyźnie czynności przygotowawczych do przestępstwa określonego w art.79 §2 KKWP.

Gdy się zatem zważy okoliczność, że skazany nadesłane mu mikrofilmy odczytywał wspólnie z innymi b.członkami "S.N.", umożliwiając im zapoznanie się z ich treścią i wytycznymi, że po odczytaniu nadal je przechowywał, że utrzymywał on kontakt listowny z Furką i wreszcie w myśl jego zaleceń rozdzielał na-

deszane przez Furkę pieniądze między b.członków "S.N.", to należy przyjąć, że włączył się on w realizację zadań wytyczonych przez Furkę, a tym samym dopuścił się przestępstwa z art.80 w zw.z art.79 §2 KKWP.

Należało przeto poprawić kwalifikację prawną czynu skazanego Romera, opisanego w pkt.I 1/ sentencji wyroku z art.24 §1 KKWPw zw.z art.7 MKK na art.80 w zw.z art.79 §2 KKWP.

Zgromadzenie Sędziów Najwyższego Sądu Wojskowego nie znalazło natomiast podstaw do uchylecia wyroku w części skazającej Zbigniewa Romera za przestępstwo z art.6 MKK i umorzenia w tym zakresie postępowania karnego.

Z materiałów dowodowych sprawy, a w szczególności z wyjaśnisk samego skazanego wynika, że przyjął on od Władysława Furki za pośrednictwem Karola Berkowskiego 400 dolarów amerykańskich, z których część miał on zachować dla siebie, zaś resztę przekazać b.członkini "S.N." pozostającej w trudnej sytuacji materialnej. Stosownie do zalecenia Furki skazany część pieniędzy użył na własne potrzeby, część zaś przekazał Glińskiemu oraz Sikorskiemu /temu ostatniemu w formie bezwrotniej pożyczki/. Skazany wyjaśnił nadto na rozprawie, że sdał sobie sprawę z tego, iż dolary te pochodzą z wrogiego Polsce ośrodka zagranicznego "S.N"/k.217 218 v i 220/. W tym stanie rzeczy, skoro skazany przyjął od Władysława Furki, działającego w interesie obcego i wrogiego Państwu Polskiemu ośrodka emigracyjnego "Stronictwa Narodowego", dla siebie i innych b.członków "S.N" korzyść majątkową w postaci dolarów amerykańskich w związku z zaleconą przez ten ośrodek działalnością na szkodę Państwa Polskiego - czyn ten wyczerpuje w zupełności znamiona przestępstwa z art.6 MKK. Dlatego też należało wnioszek Naczelnego Prokuratora Wojskowego w tej części uznać za niezasadny.

Przyjęcie przez Sądy obu instancji błędnej kwalifikacji prawnej czynu skazanego Romera, opisanego w pkt.I 1/ sentencji wyroku miało istotny wpływ na wymiar kary orzeczonej za ten czyn za który przy zastosowaniu właściwej kwalifikacji z art.80 KKWP mogła być wymierzona tylko kara więzienia.

Błędna ocena okoliczności faktycznych, przyjętych za podstawę ustaleń wyroku i przypisanie skazanemu usiłowania zbrodni szpiegostwa miało również wpływ na wymiar kary orzeczonej skazanemu za pozostałe, przypisane przestępstwa z art.6 MKK i art.9 ustawy z dnia 28.X.1950 r.o zakazie posiadania walut obcych. Kary wymierzone skazanemu za powyższe przestępstwa

Jb18

należało uznać za niewspółmiernie surowe.

Z uwagi na śmierć skazanego, Zgromadzenie Sędziów Najwyższego Sądu Wojskowego nie uważa za możliwe wypowiedzieć się co do wysokości kar, jakie należałoby wymierzyć skazanemu za poszczególne zbiegające się przestępstwa oraz co do wysokości kary łącznej.

Kierując się powyższymi wywodami Zgromadzenie Sędziów Najwyższego Sądu Wojskowego na zasadzie art.282,283,278 lit.a/ i d/, 276 §1 lit.a KKPK

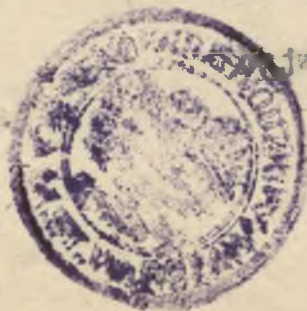
p o s t a n o w i ł a:

I. w uwzględnieniu wniosku rewizyjnego Naczelnego Prokuratora Wojskowego zmienić postanowienie Najwyższego Sądu Wojskowego z dnia 9 maja 1952 r. i wyrok Wojskowego Sądu Rejonowego w Warszawie z dnia 31 marca 1951 r. w sprawie Zbigniewa Romera, przez poprawienie kwalifikacji prawnej czynu opisanego w pkt.I 1/ sentencji wyroku z art.24 §1 KKWP w zw.z art. 7 MKK na art.80 w zw.z art.79 §2 KKWP i przyjęcie w miejsce art.7 MKK jako podstawy wyznaczenia kary art.80 KKWP,

II. uznać, że za czyn opisany w punkcie I 1/ sentencji wyroku winna być wymierzona zgodnie z sankcją przewidzianą w art.80 KKWP kara więzienia oraz, że kary wymierzone za przestępstwa z art.6 MKK i art.9 ustawy z dnia 28.X.1950 r.o zakazie posiadania walut obcych /pkt.I 2/ i 3/ sentencji wyroku/ zostały orzeczone w niewspółmiernie surowym rozmiarze, przy czym ze względu na śmierć Zbigniewa Romera Zgromadzenie Sędziów Najwyższego Sądu Wojskowego nie uważa za możliwe wypowiedzieć się co do wysokości kar, jakie należałoby wymierzyć za poszczególne zbiegające się przestępstwa oraz co do wysokości kary łącznej.

Na oryginale właściwe podpisy

Poświadczam
zgodność niniejsze o odpisu z oryginałem:
Warszawa, dnia 17 grudnia 1957r.



Sekretarz
Najwyższego Sądu Wojskowego
/-/Jerzy Polak-por.

Na oryginale własnoręcznie podpisany
Ze zgodnością z oryginałem
Marianka Kozłowska

IV Korespondencja

z 1988r. 3k



Tercha z Felniške

IV/1

Milke Samosna i Kociana
Pani Eln

Honystajec z uprejšosa
Pani Doktor - presylam co
adotatam napisac. Bardas
jovse, prepaci to taskovce
i zrobie z tym - co uariva
Pani zo slovom. Dotecram
fotografie - so to vlla mnie
cenne pamietki.

Aby predstovne Pani sedus
naszej spromy - zateoram tezi
do Pani vgledele pisma

IV/2

urządowe dot. postępowania
sędziowskiego - głównych oskarżonych
z naszego procesu, z osobą
o zwrot ich.

Spotkanie z Panią
wygrało na mnie duże
wrażenie. Jestem pełną
wiarą i podziwem dla
Pani twórczej misji i prac-
owitości. Z całego serca
życząc sukcesów, chciałbym
i wszelkich łask Bożych
człowieczeństwa pomocy Pani i wytrwałych
była by dla mnie zaszczytem.

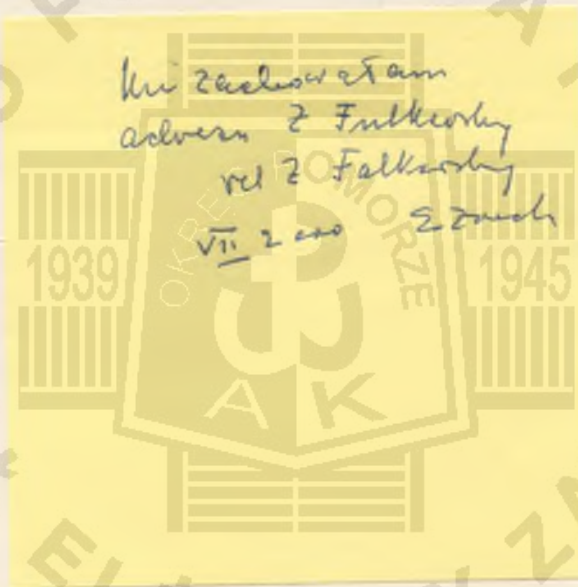
Warszawa 21. IV. 1988. *Jana Jeleniska*

IV/3

Serdusnie j podziwiam

Zapiski Falkowskiego

Wszystko tam
adwers z Falkowskiego
rel z Falkowskiego
VII 2000 2000



FUNDACJA
GENERAL
ELŻBIETY ZAWACKIEJ

Sprawa SW

darze NOW (w tym ^{IV} Kol
maliu 1942

mijci 1957 r

- ① Maria Berkowska z SU "924"
K. de. Now K m. Jony 1948 7miej
dozwozu; 2dnie 1948 r. Amie;
- ② Romanow (Maria - matka) 7 lat
- ③ Feliks Janina Ewe (10 lat)
K. de. Now K. de. Now
4 Pawla w Dyka
- ④ Anula Glinia 15 lat (15 lat)

Rozstrzelani i wisiani byli chowani
na Pawle, z kied.

W czasie przewozy (1953) 2 osoby
zawaz
zosta w ierze i nie wrócila do
2 osoby w ierze i nie wrócila do

T. 419/105k

105k 100k
U-va
Powstanie

JELIŃSKA Janina
z d. Sokolowska

v. Wypisy ze źródeł

T. 419 Wsk

Wsk Nowk
W-wa
Powstanie

JELIŃSKA Janina
z d. Sokolowska

VI. Fotografie

10 zdj





VII/8

Mojemu Najukochańszemu
Młóci 20, siedem góó
i mle" 2 Askuoto, wielko
w sercu pełnym miłóci

Do
Janka

Wamane, 2. XI 46

(zdjęcie fantymy (eliriskij)

ELŻBIETY ZAWACKIE



Mężowi wojennemu Najukochańszemu ^{9/24}
na podarunek Imieninowym.
Niedługo będziemy razem
i świat usmiechnie się do
nas, jak my do niego
przed siedmioma laty

1939 1945
Jasna Felicitas z miern



Jawine Jelińska

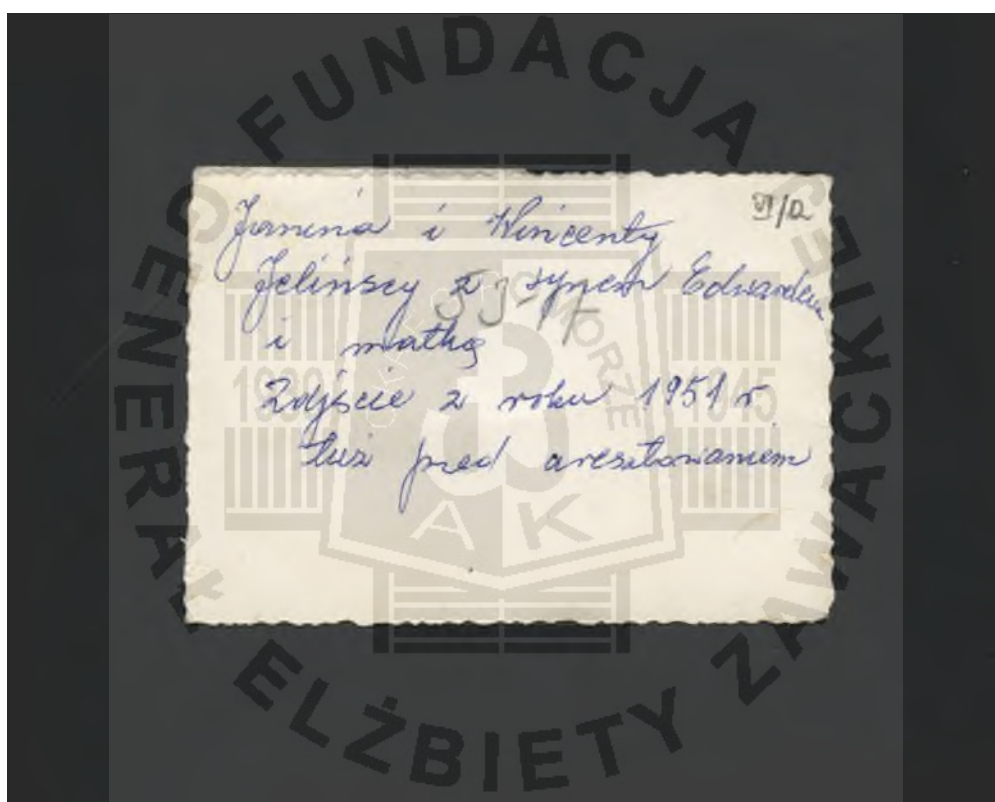
D/26

ur. 1920r

zdjęcie z 1950r









Drzwi Marysi Berkowskiej - Ania i Jęz ^{VI/20}
oraz drzwi Jany Jęzowskiej - Edward
i Witus. Łódź, dnia 21 1955 r.





VI/28
Janina Jelińska z synami
Edwardem i Witoldem
zajęcie na przenie a kase
z roku 1955

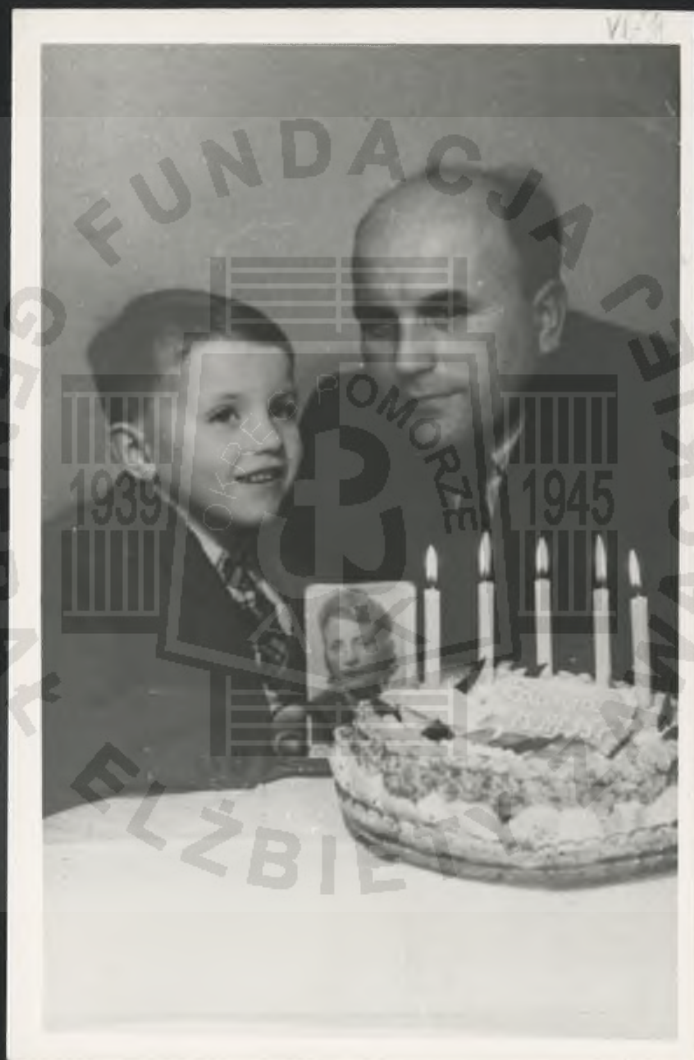


10/22
Ania Beckowska i Kłtus Jelenks.
Lolysie z 1955r.





VI/16
Janina Jeleniska z synem
Witoldem
urodzonym na jeniecu z kase
25. IV. 1955 r.



Jeliniński Janina

9/10

Zdjęcie moją Janiną Jelinińską Wincentego
z synem Edwardem przesłane do rodziców
w Gordonie

Mamus! Wiemy, że ktoś szczególnie jesteś
z mamą, bywaj zdrowe, byś mogła wiele
wiecek zapalić swoim synem!



Wojciech Janusz Jelinski
najmłodszym w rękach
Francuzi
z roku 1987



ELŻBIETY ZAWACKIEJ

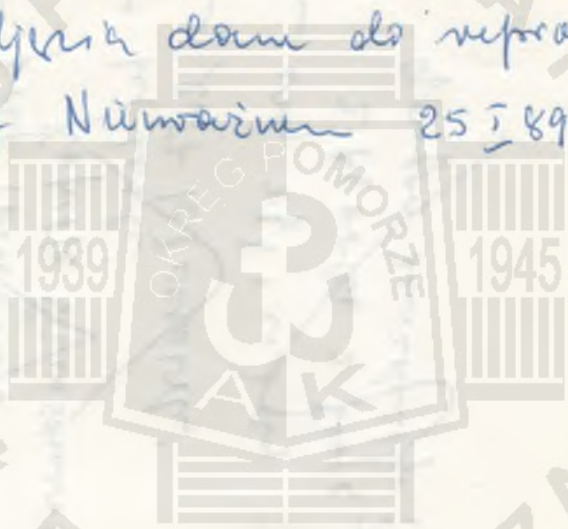
VI/18

Dziście robione tuż przed wybuchem
wojny w 1939 r.
Narodzonymi: Janina i Wincenty -
przebieżane do Anglii w sierpniu
w 1947 r.

II/2

Zdjęcie domu do reprodukcji

17 Numerum 25 89



II/14
Zadanie NOW-K
Berkańska Maria
feministka feministka
Film II

FUNDACJA
ELŻBIETY ZAWACKIEJ
1939 1945
AK
Wł/1
Germina Jelinska
Zdjęcie z roku 1940
przebrane między do Anglii

OWICE
74.2.89-21



doc. dr. kob. ~~Elżbieta Zawacka~~

~~ul. Gagarina 136 m 26~~

~~87-100 Toruń~~

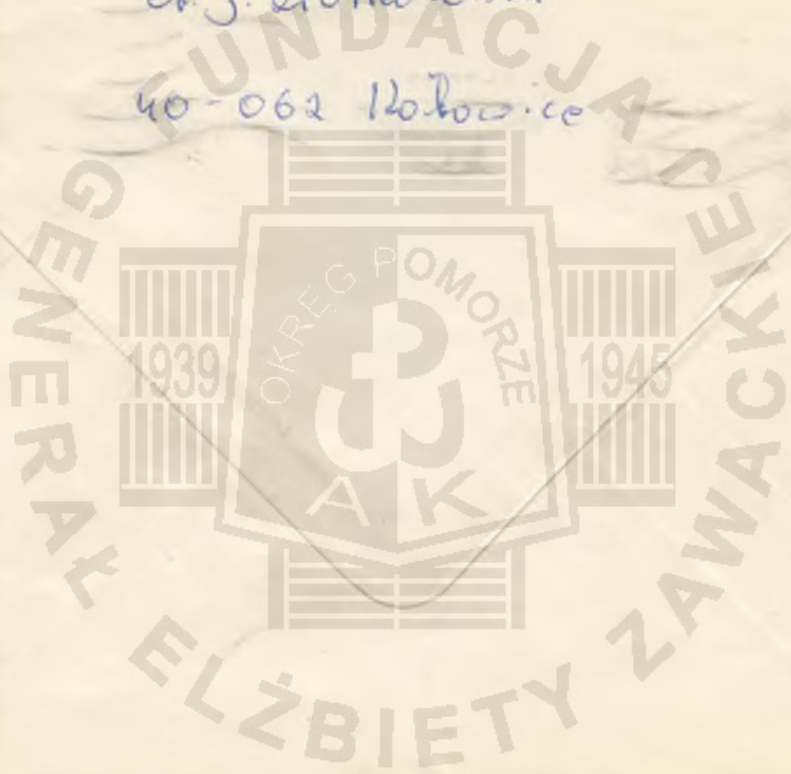
Zdjęcie Jany Jeliniskiej
i Marii Berkwaldowej

do książki Wspomnienia 82

Dr. J. Ziottkowski

5/6

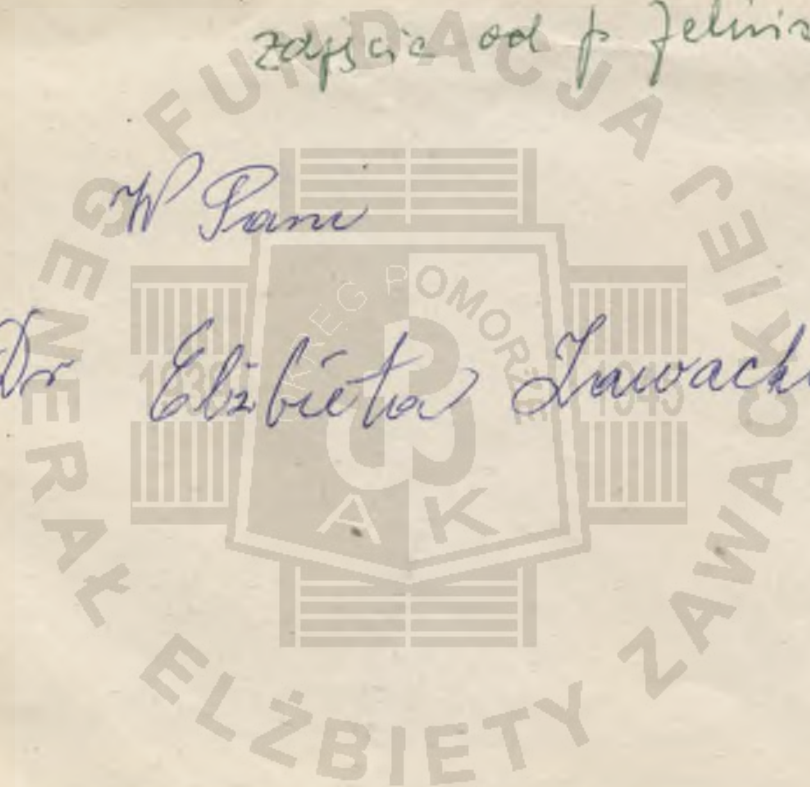
40-062 Holowice



zapis od p. Feliniskiej ¹⁸⁷⁵

W Pani

Dor. Elżbieta Zawacka

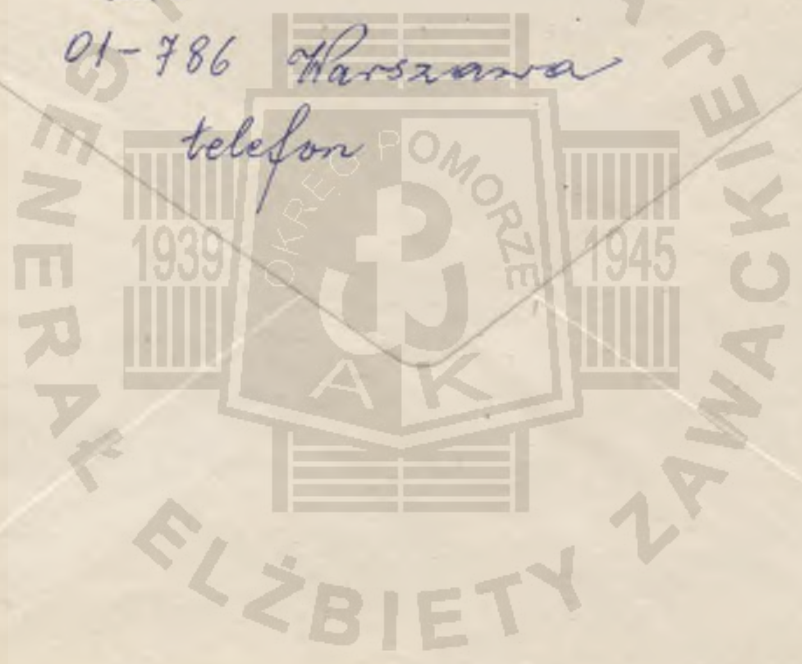


V/6

Janina Jelińska
ul.

01-786 Warszawa

telefon





JELIŃSKA JANINA
JELIŃSKA